

JANUSZ TADEUSZ NOWAK

ROZMOWA Z KAZIMIERZEM DOBOSZEWSKIM

Kazimierz Doboszewski urodził się 24 kwietnia 1926 r. w Sieprawiu k. Myślenic. Tutaj ukończył w 1939 r. szkołę powszechną. W 1940 r. zapisał się do Szkoły Mechanicznej w Świątnikach Górnych, gdzie w 1943 r. otrzymał świadectwo ślusarza maszynowego.

W tymże roku decyzją niemieckich władz okupacyjnych został zabrany do pracy przymusowej w zbrojowni przy ul. Rakowickiej 22 w Krakowie.

W okresie wojny walczył w szeregach zbrojnego podziemia, od 1942 r. w Batalionach Chłopskich, po akcji scaleniowej w Armii Krajowej. Podczas pracy w zbrojowni, w ramach sabotażu dokonał zniszczenia ok. 800 sztuk dętek samochodowych oraz uszkodzenia ok. 60 dział, zasypując piaskiem i korundem łożyska i inne części obrotowe. Do znaczącego wyczynu należało wyniesienie karabinu maszynowego typu MG 42. Po tym fakcie został zdekonspirowany. W chwili aresztowania dzięki brawurowej ucieczce, skacząc przez mur przylegający do Cmentarza Rakowickiego, przedostał się do oddziału partyzanckiego. Brał udział w kilku potyczkach. Do najbardziej udanych należy zasadzka na drodze Siepraw—Krzyżkowice, w grudniu 1944 r., gdzie oddział pod dowództwem 18-letniego Doboszewskiego współdziałał w rozbrojeniu niemieckiego konwoju zdobywając kilkadziesiąt skrzyń z amunicją i broń. W tym okresie niósł pomoc jeńcom-żołnierzom radzieckim, pomagał ukrywać Żydów.

Po wyzwoleniu ukończył w 1948 r. Liceum Mechaniczne, a następnie Wydział Maszyn Hutniczych w AGH. Od 1954 r. pracował w Biurze Projektów Huty im. Lenina, a po jego wydzieleniu z HIL-u w Biurze Studiów i Projektów Hutnictwa Biprostał. Pod jego kierunkiem zaprojektowano pierwszy w świecie obiekt do podwójnego mielenia węgla, a także specjalne przyrządy dla montażu panczerzy wielkich pieców, odpylników i nagrzewnic, również pierwsze w skali światowej. W 1975 r. otrzymał nagrodę NOT-u za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki. Od 1983 r. na emeryturze. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska, Krzyżem Armii Krajowej.

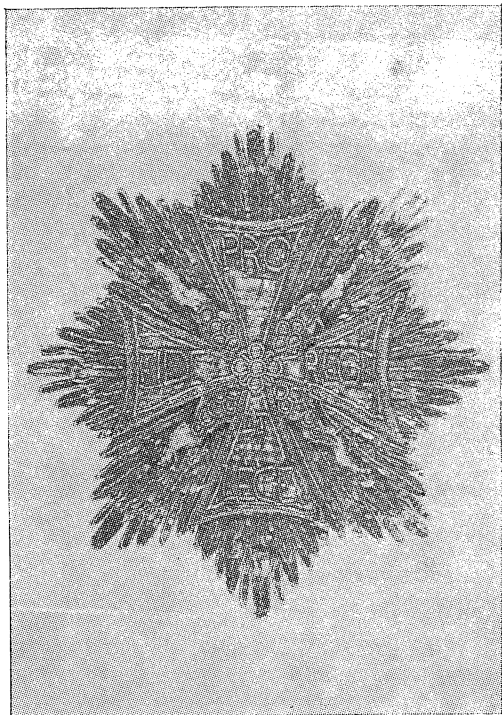
Zbiory K. Doboszewskiego — najstarszych polskich orderów i odznaczeń należą do najciekawszych w naszym kraju.

Janusz Tadeusz Nowak: Goszczę w Pańskim mieszkaniu przy ul. Koniewa 51, w typowym bloku jakich pełno w naszym kraju. Mieszka Pan w czterech pokojach.

Kazimierz Doboszewski: Według nomenklatury obowiązującej u nas nazywa się to M-5 i liczy w sumie 65 m². Przyszło mi tutaj mieszkać z żoną i trzema synami.

1. Kazimierz Doboszewski u siebie w mieszkaniu
Fot. Józef Korzeniowski





2. Gwiazda Orderu Orła Białego z czasów króla Augusta II Mocnego (148 × 143 mm, krzyż: 94 × 89 mm)
Fot. J. Korzeniowski

JTN: Proszę wybaczyć, ale jakoś trudno pogodzić mi pojęcia: znany kolekcjoner wraz z okazałymi zbiorami i tak zwane mieszkanie w bloku.

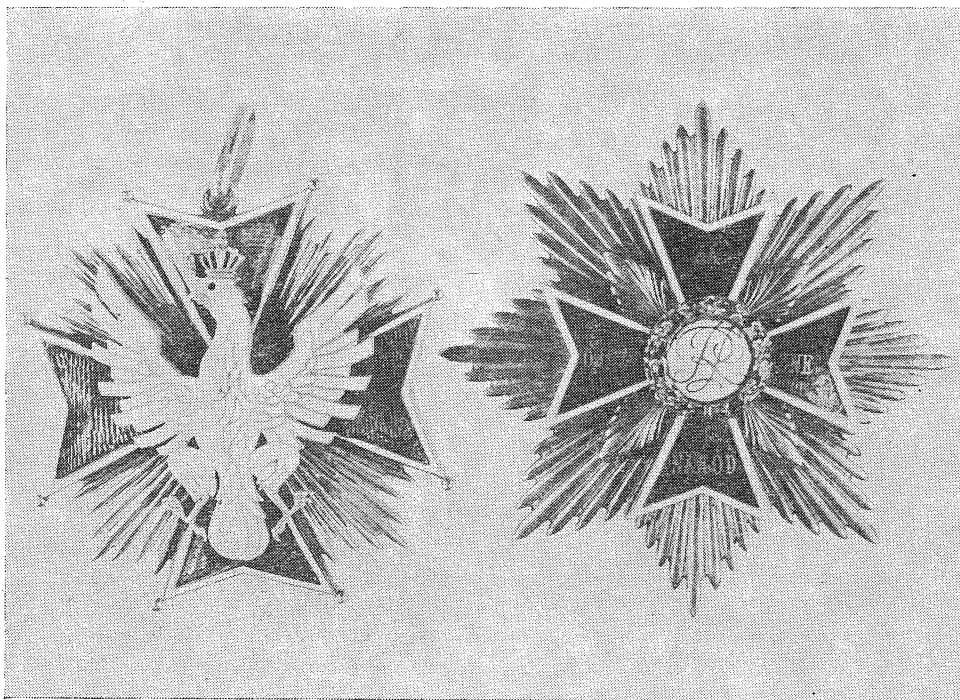
KD: A jednak tak jest w moim przypadku. Był to poniekąd świadomy wybór. Abstrahując od sytuacji mieszkaniowej, mógłbym sobie pozwolić na coś lepszego, gdyż w Biurze Projektów zarabiałem nieźle. Miałem do wyboru albo lepszy status materialny, albo kolekcjonerstwo. Wybrałem to drugie. Do tej pory pamiętam czasy, kiedy kolegom opowiadałem różne głupstwa na pytania z rodzaju tych dlaczego nie mam jeszcze porządnego mebli czy samochodu. Po prostu, mówiąc krótko, odczuwałem pewien lęk przed wyznaniem prawdy, tzn., że wiele pieniędzy idzie na interesujące mnie przedmioty historyczne. Ale zrozumienie dla tych rzeczy było niestety znikome.

JTN: W środowisku kolekcjonerskim i nie tylko, znany jest Pan jako zbieracz najstarszych polskich orderów i odznaczeń oraz różnego rodzaju pamiątek historycznych. Dlaczego właśnie one dominują w Pańskim zbiorze i jakie były tego początki

KD: Odpowiedź będzie złożona. Powiem od razu, że o ile zbieranie właśnie orderów i pamiątek było u mnie raczej sprawą przypadku, to sama pasja kolekcjonerska, w sensie ogólnym, nie była absolutnie żadnym przypadkiem lecz świadomie i celowo podjętym działaniem w kilka lat po zakończeniu II wojny światowej.

3. Order Orła Białego z gwiazdą po Walerym Sławku. Order: 70 × 70 mm, gwiazda: 86 × 86 mm, krzyż na gwieździe: 53 × 52 mm. Na nakrętce napis firmowy: „W. WABINSKI S-KA”

Fot. J. Korzeniowski



JTN: Do tego czasu nie Pan nie kolekcjonował?

KD: Nie, jeśli nie liczyć zbierania znaczków z okresu lat szkolnych, przez co przechodzi większość chłopców. Mało tego, nie miałem nigdy szczególnych zainteresowań humanistycznych. Cała moja praca zawodowa nierozdzielnie łączy się z przedmiotami ścisłymi.

JTN: Co zatem spowodowało ten wybór?

KD: Mówiąc najkrócej suma przeżyć z lat wojny i niestety, po wojnie. Jak okupanci odnosili się do zabytków naszej przeszłości wiemy dostatecznie dużo. Ile cennych eksponatów zniszczono, ile rozgrabiono. Działali z premedytacją, bo wiadomo od dawna, że do ujarznienia narodu wystarczy praktycznie jedno — zniszczyć jego kulturę.

Po wojnie z kolei byliśmy świadkami podziału historii na „dobrą” i „złą”. Prowadziło to do prostactkich interpretacji, i co gorsze — działań, których skutki odczuwamy właściwie do tej pory. Ile poszło na złom np. szabel czy lanc tylko dlatego, że używało ich „pańskie” wojsko. Wiele tablic pamiątkowych i pomników, które przetrwały wojnę usunięto w latach stalinowskich.

Nie można też zapomnieć o głupocie ludzi, którzy przetapiali kruszcowe monety czy odznaczenia, aby wyprodukować sobie obrączki czy bransolety. Tak, głupocie, gdyż wartość historyczna takiego przedmiotu jest zawsze większa niż wartość materiału z którego został wykonany.

Takie doświadczenia rodziły smętne refleksje. Chciałem temu w jakiś sposób przeciwdziałać. Postanowiłem chronić pamiątki historyczne naszego kraju. Zdawałem sobie oczywiście sprawę, że moje możliwości wobec ogromu zagadnienia są niewielkie. Dlatego też zdecydowałem się na gromadzenie eksponatów nie pod względem ilości, ale jakości. Taką okazję dawały najstarsze ordery i odznaczenia polskie.

JTN: Zbieranie ich jest bardzo popularne wśród wielu kolekcjonerów.

KD: Owszem, ale mnie nie zależy na kompletowaniu wszystkich odznaczeń. Jakkolwiek mam ich liczne przykłady, to jednak interesują mnie w pierwszej kolejności te najstarsze, które powstały w XVIII i XIX w.

JTN: Ma Pan na myśli Ordery: Orła Białego, św. Stanisława i Virtuti Militari.

KD: Tak, ale nie tylko. Uwzględniam również efemeryczne odznaczenia z tamtych czasów, w tym medale pamiątkowe mające poniekąd znamiona odznaczeń, a odnoszące się do historii Polski.

JTN: Jak wiadomo wspomniane trzy ordery nie zakończyły żywota w XVIII wieku.

KD: Oczywiście, przecież istniały w wieku XIX i mają, nie wszystkie co prawda, swoją kontynuację w naszych czasach. Zmieniały się ich wzory i statuty, towarzyszyły naszym burzliwym dziejom. Naturalnie, że jeśli chodzi o nie, to interesują mnie wzory zarówno wcześniejsze jak i obecne.

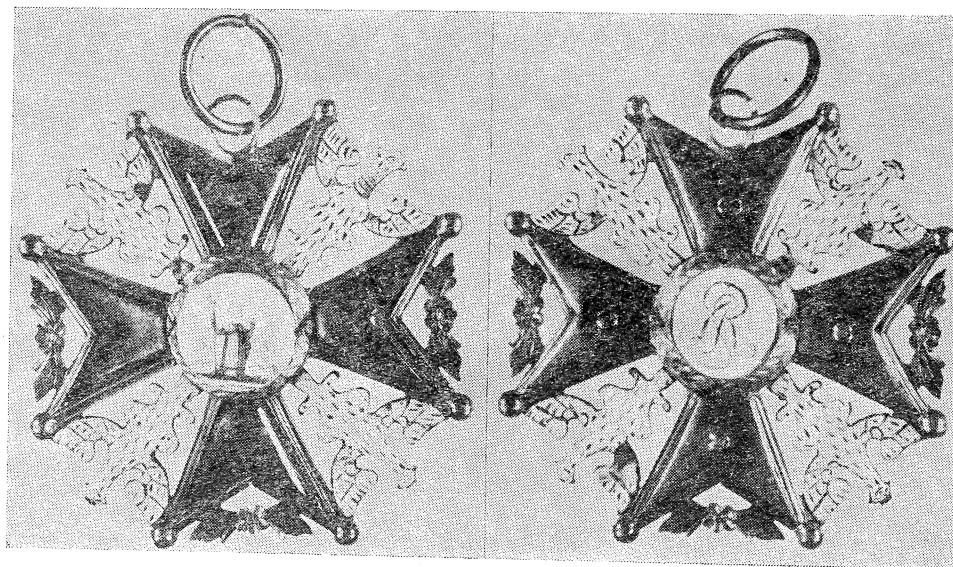
JTN: Chronologicznie biorąc najstarszym jest Order Orła Białego.

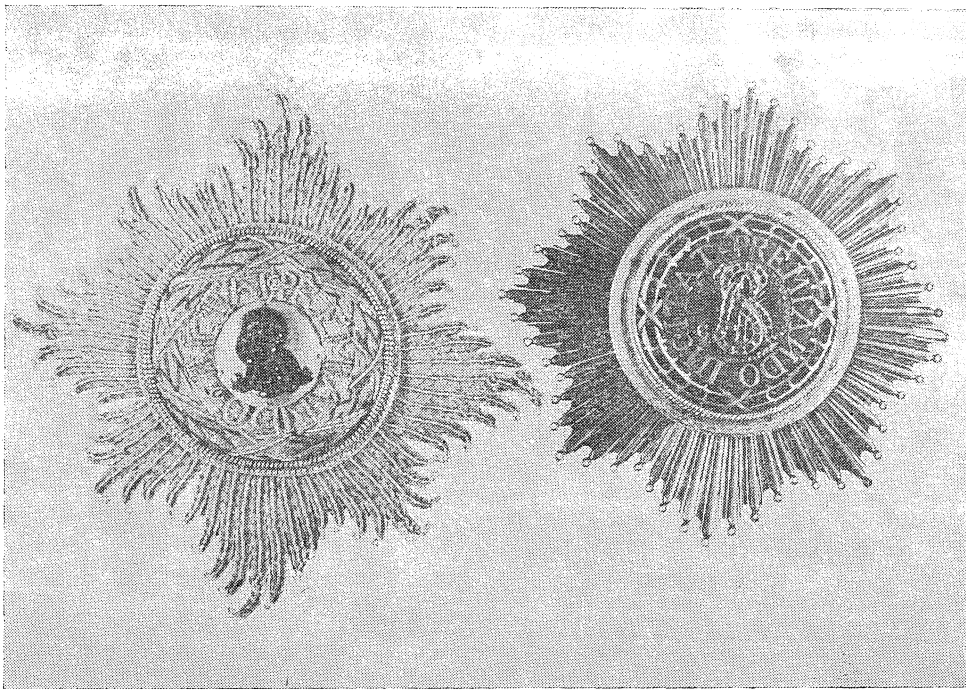
KD: Powstał w 1705 r. z inicjatywy króla Augusta II Mocnego. Posiadam gwiazdę orderową z tego okresu, haftowaną złotą nicią, z napisem „PRO-FIDE-REGE-ET/LEGE” (Za Wiarę, Króla i Prawo). Tamte lata charakteryzowała wielka różnorodność gwiazd Orderu Orła Białego, nie było po prostu ściśle przepisowego wzoru. W zależności od pozycji materialnej odznaczonego były mniej lub bardziej zdobione, bardzo często drogimi kamieniami. Niemal nie spotyka się dwóch takich samych przykładów, przez co wartość ich znacznie wzrasta.

JTN: Order Orła Białego przechodził różne koleje losu. Znaczne zmiany w jego wzorze uczynił król Stanisław August Poniatowski. 17(29) listopada 1831 r.,

4. Order św. Stanisława z czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (awers i rewers, 59 × 59 mm)

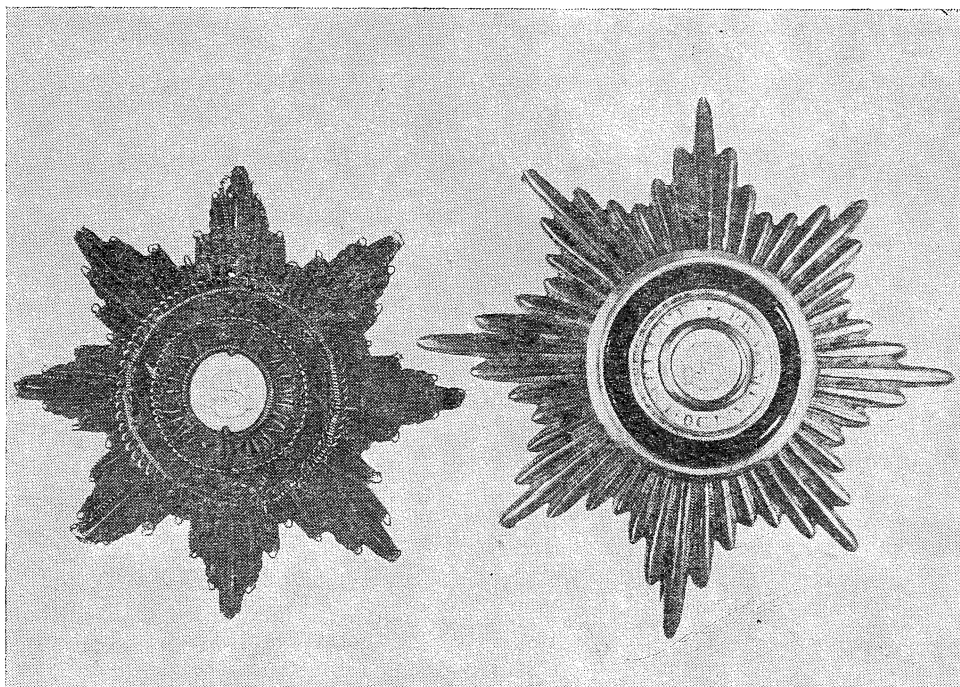
Fot. J. Korzeniowski





5. Gwiazdy Orderu św. Stanisława z czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Po lewej wcześniejsza, haftowana (122 × 123 mm), po prawej srebrna (105 × 103 mm). Monogram królewski na obu gwiazdach wysadzany diamentami
Fot. J. Korzeniowski

6. Gwiazdy Orderu św. Stanisława z czasów Królestwa Kongresowego. Po lewej haftowana (74 × 74 mm), po prawej srebrna (89 × 89 mm)
Fot. J. Korzeniowski



po upadku Powstania Listopadowego, zwycięski car Mikołaj I włączył go do odznaczeń rosyjskich.

KD: Była to demonstracja polityczna mająca na celu bardziej pognać Polaków. Widowym tego znakiem było umieszczenie tego orderu na piersiach dwugłowego, czarnego, orła rosyjskiego i nadawanie go osobom działającym na szkodę naszego kraju. Dopiero niepodległa Polska uchwałą Sejmu Ustawodawczego z 4 lutego 1921 r. przywróciła Order Orła Białego jako najwyższe odznaczenie państwowe. Nowa dewiza orderu brzmi: „ZA OJCZYZNĘ i NA-RÓD”.

JTN: W swoich zbiorach posiada Pan order wz. 1921 z gwiazdą. Na jego stronie odwrotnej znajduje się wybita liczba 20.

KD: Jest to kolejny numer nadania dla obywatela polskiego. Osobną ewidencję prowadzono dla cudzoziemców. Zresztą było ich odznaczonych znacznie więcej niż Polaków. Wg przekazu order ten należał do płka Walerego Sławka.

JTN: Potwierdzenie tego można znaleźć w „Małym Roczniku Statystycznym” na rok 1939, gdzie na str. 358 zanotowano dwudzieste nadanie na rok 1935. Z kolei lista imienna w pracy Stanisława Łozy „Order Orła Białego”, Warszawa 1939, potwierdza, że w 1935 r. było jedyne nadanie dla obywatela polskiego na ten rok, a odznaczonym był właśnie płk Sławek. Miało to miejsce 10 lipca. To chyba usuwa już wszelkie wątpliwości.



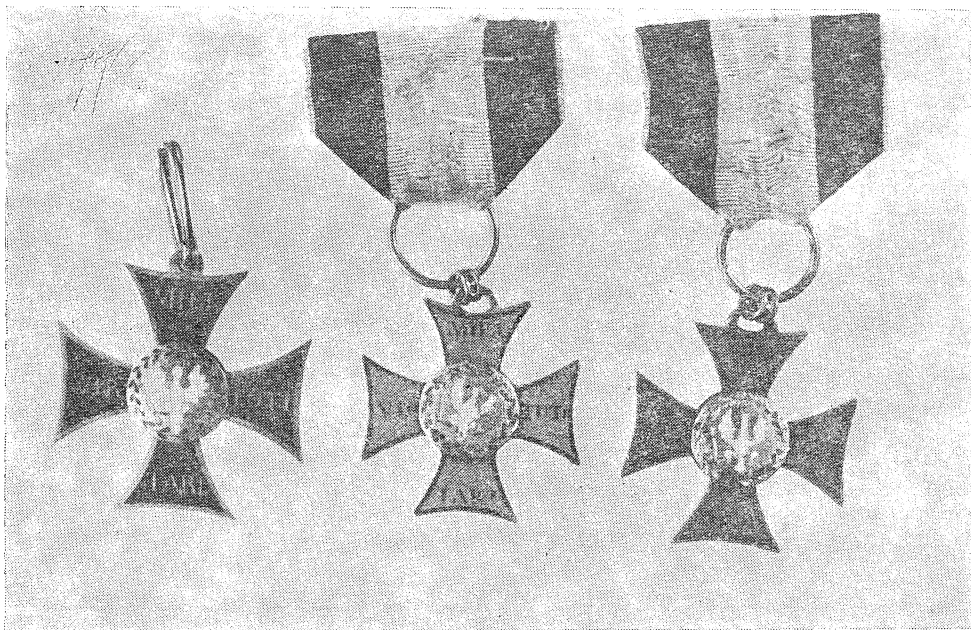
7. Medalion kapituły (?) Orderu św. Stanisława (50 × 43 mm)

Fot. J. Korzeniowski

8. Metropolita krakowski ks. kardynał Karol Wojtyła 28 września 1978 r. w Muzeum Katedry Wawelskiej. Przed nim ks. Stanisław Dziwisz, za nim po lewej ks. Bronisław Fidelus, po prawej K. Doboszewski

Reprod. F. Korzeniowski





9. Krzyże *Virtuti Militari* z okresu Księstwa Warszawskiego. Od lewej III kl. (41 × 38 mm), złoty (35 × 32 mm), srebrny (37 × 33 mm). Na odwrocie wszystkich krzyży dewiza „*Rex et Patria*” i data 1792, na ramionach monogram: „*SARP*” (*Stanislaus Augustus Rex Poloniae*)

Fot. J. Korzeniowski

KD: Warto wspomnieć, że Order Orła Białego nadal jest honorowany przez emigracyjny rząd londyński, natomiast nie przywróciły go władze Polski Ludowej.

JTN: Mówiąc ściślej został chwilowo przywrócony, ale nie było ani jednego nadania.

KD: A tak! Posiadam cenny numer (17) „*Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*”, wydanego w Lublinie 30 grudnia 1944 r. Tam jest zamieszczony „*Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 22 grudnia 1944 r. o orderach, odznaczeniach i medalach*” z interesującym Artykułem 1. Oto jego fragment: „*Art. 1. W celu nagradzania czynów męstwa i odwagi, wykazanych w boju, bądź innych wybitnych zasług położonych dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej, a w szczególności w dziele odrodzenia demokratycznej państwowości polskiej i Polskich Sił Zbrojnych albo w walce z hitlerowskim najeźdźcą lub jego najemnikami, poza ustanowionymi już:*

1) ustawą z dnia 1 sierpnia 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr 67, poz. 409) orderem wojskowym »*Virtuti Militari*»,

2) ustawą z dnia 4 lutego 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr 24, poz. 136) orderem »*Orła Białego*« (...) zatwierdza się odznaczenie wojskowe: »*Zasłużonym na Polu Chwały*« wprowadzone rozkazem Dowództwa 1-szej Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki”.

Interesujący jest również Artykuł 7. Oto jego treść: „*Tryb i sposób nadawania orderów i odznaczeń wyszczególnionych w art. 1 określają przepisy dotychczas obowiązujące ze zmianami wskazanymi w ustępach poniższych:*

Order »*Virtuti Militari*«, »*Orła Białego*«, »*Odrodzenia Polski*« jak również order »*Krzyż Grunwaldu*«

pierwszej klasy oraz odznaczenie »*Krzyż Zasługi*« pierwszego stopnia nadaje Prezydium Krajowej Rady Narodowej na wniosek Przewodniczącego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego albo Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego. (...)”

Dokument ten podpisali: Przewodniczący KRN Bolesław Bierut, Przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski, Kierownik Resortu Obrony Narodowej generał broni Michał Rola-Żymierski.

JTN: Drugie miejsce w hierarchii najstarszych orderów polskich przypada Orderowi św. Stanisława.

KD: Został on ustanowiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1765 roku. Posiadam z czasów tego króla krzyż oraz dwie gwiazdy orderowe. Krzyż ten jest jedną z odmian. Rzucającym się w oczy szczegółem jest brak koron na głowach orłów. Obie gwiazdy opatrzone są oczywiście dewizą orderową: „*PRAEMIANDO INCITAT*” (Nagradzając zachęca) oraz monogramem króla: SAR (Stanislaus Augustus Rex), Pierwsza gwiazda, wcześniejsza, jest haftowana, druga wykonana ze srebra.

JTN: Druga gwiazda jest cenna ze względu na posiadaną puncę na odwrocie. Dzięki niej możemy się dowiedzieć, że była wykonana we Lwowie w latach 1787—1789. Ostatnia cyfra daty na puncy jest zamazana stąd ten przedział czasowy.

KD: Do 1815 r. order ten posiadał tylko jedną klasę. Za czasów Królestwa Kongresowego (1815—1830) został podzielony na 4 klasy. Z tego okresu mam krzyż kl. IV i także dwie gwiazdy — haftowaną i ze srebra. Order św. Stanisława podobnie jak Order Orła Białego został przez Mikołaja I włączony do odznaczeń rosyjskich 17(29) listopada 1831 r. Wtedy też wprowadzono 3 klasy obowiązujące do czasów

rewolucji lutowej w 1917 r. W II Rzeczypospolitej nie został przywrócony.

JTN: Osobną pozycję wśród tej grupy zajmuje owalny medalion z otwieranym wieczkiem, wykonany ze złota.

KD: Na pewno jest związany z kapitułą Orderu św. Stanisława o czym świadczy widniejący na wieczku charakterystyczny wizerunek świętego biskupa ujęty literami SS (Sanctus Staislaus), obwieszony wieńcem z liści laurowych koloru zielonego. Natomiast na odwrocie medalionu znajduje się monogram królewski: SAR.

JTN: O tym, że był noszony na szyi wskazuje uszko z owalnym koluszkciem do przewleczenia wstążki.

KD: Nie potrafię odpowiedzieć do kogo mógł należeć. Być może nosił go ówczesny kanclerz kapituły. W każdym razie nigdzie nie spotkałem się z podobnym egzemplarzem. Nabyłem go kilkanaście lat temu od zamieszkałego po wojnie w Krakowie Bohdana Tomaszewskiego, znanego antykwariusza, lwowiaka z pochodzenia. Uważam ten medalion za jeden z najcenniejszych eksponatów w swoich zbiorach.

Z insygniami Orderu św. Stanisław jakie posiadałem wiąże mnie osobiste, podniosłe wspomnienie. Wypożyczyłem je do nowo powstającego Muzeum Katedry Wawelskiej, gdzie zorganizowano ekspozycję poświęconą św. Stanisławowi jako, że zbliżała się 900-ta rocznica jego męczeńskiej śmierci. 28 września 1978 r. otwierał wystawę ówczesny metropolita krakowski, ks. kardynał Wojtyła. Miałem szczęście

być na tym otwarciu i stać tuż za kardynałem, co zostało utrwalone na zdjęciu. W niespełna 3 tygodnie później został wybrany papieżem.

JNT: Proszę omówić teraz Order Virtuti Militari.

KD: Ustanowił go król Stanisław August Poniatowski w 1792 r., jak sama nazwa wskazuje za zasługi wojskowe. Wiadomo, że w pierwszej wersji były to owalne medale ze złota lub srebra. Mam taki medal wykonany ze stopu metalowego, stąd prawdopodobnie jest to późniejsza kopia. Niemniej jednak niektórzy sugerowali, że może to być jeden ze wzorów wykonany przed ostatecznym wybiciem medali.

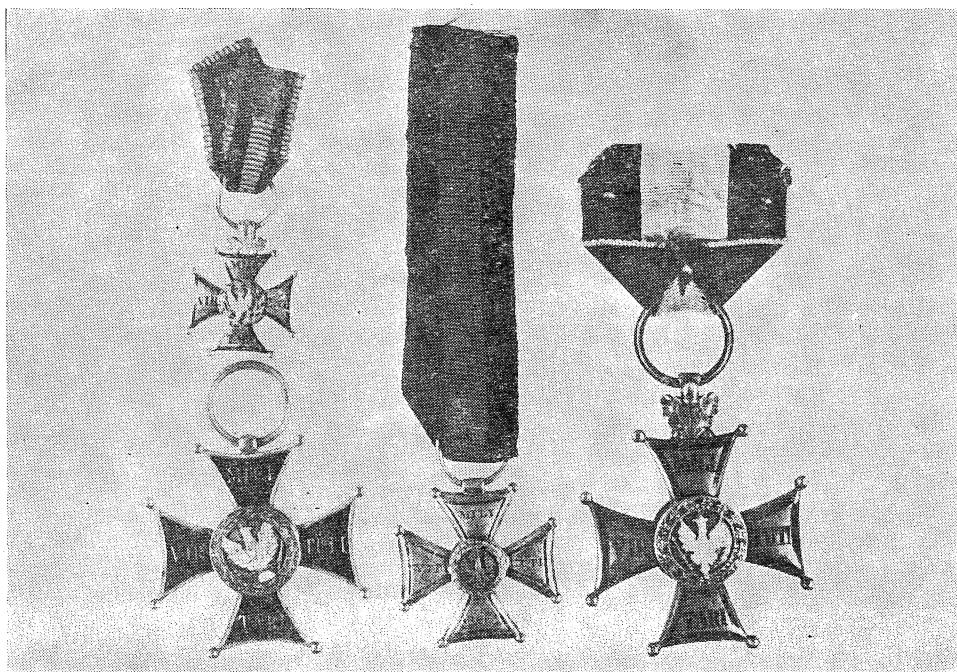
JTN: Wkrótce medale zamieniono na krzyże, których wzory, w ogólnych zarysach, obowiązują do czasów dzisiejszych.

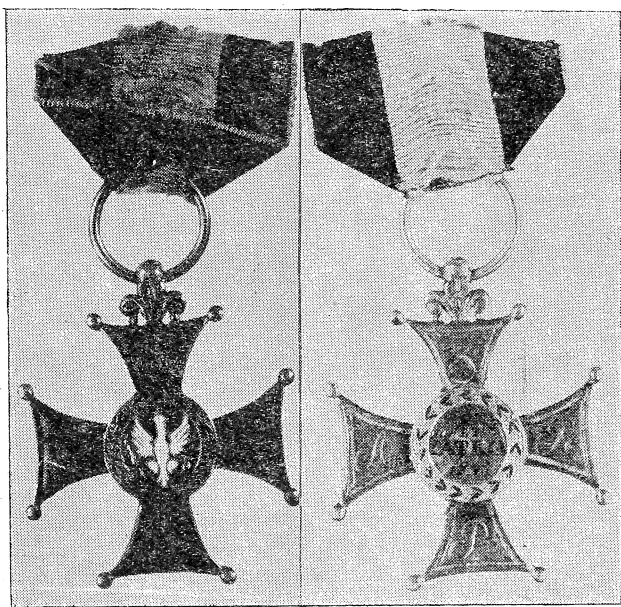
KD: Mam kilka krzyży Virtuti Militari. Szczególnie cenię te, które są wykonane wg najwcześniejszego wzoru, tzn. mają na odwrocie Pogoń i datę 1792. Mam dwa takie krzyże srebrne i miniaturkę z czasów Królestwa Kongresowego oraz jeden krzyż kl. III (awers emaliowany na czarno) z Powstania Listopadowego.

JTN: Ordery z Pogonią obowiązywały oficjalnie do 1808 r., kiedy to car Aleksander I zażądał od księcia warszawskiego Fryderyka Augusta usunięcia herbu Litwy. Wprowadzono wtedy na rewersie dewizę: „REX ET PATRIA” (Król i Ojczyzna), datę 1792 pozostawiono. Niewiele sobie robili z tego żołnierze, zwłaszcza ci z armii napoleońskiej, którzy nadal używali pierwotnego wzoru. Dzięki temu przez

10. Krzyże Virtuti Militari z okresu Królestwa Kongresowego. U góry miniatura (24 × 19 mm). Od lewej: III kl. (39 × 38 mm), srebrny (29 × 28, wg tradycji po gen. Ambroży Skarżyńskim), srebrny (48 × 40 mm). Na odwrocie każdego z krzyży Pogoń i data 1792, na ramionach monogram: „SARP” (Stanislaus Augustus Rex Poloniae)

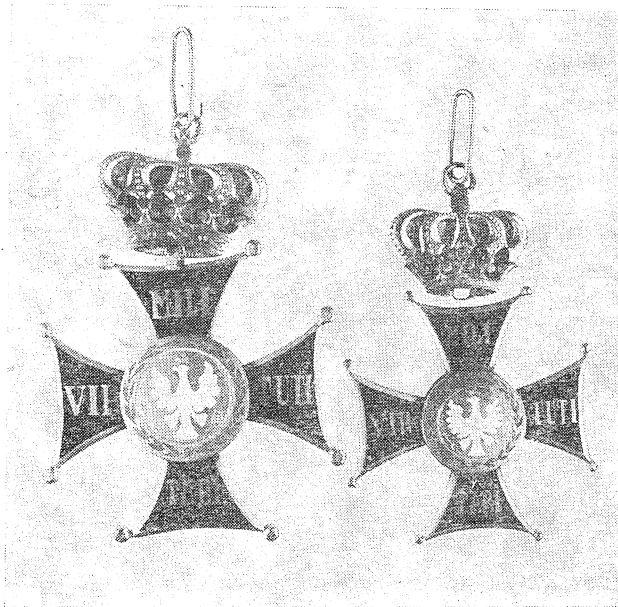
Fot. J. Korzeniowski





11. Krzyż Virtuti Militari z datą 1794 (awers i rewers, 46 × 39 mm)

Fot. J. Korzeniowski



12. Order Virtui Militari wz. 1919. Krzyż Wielki (64 × 64 mm, korona: 28 × 36 mm) i Krzyż Komandorski (54 × 53 mm, korona: 29 × 30 mm)

Fot. J. Korzeniowski

dłuższy okres były w użyciu krzyże wykonywane wg dwóch wzorów.

KD: Z orderów z dewizą „REX ET PATRIA” posiadam krzyż III kl., krzyż złoty, krzyż srebrny i jedną miniaturkę. Wszystkie one pochodzą z czasów Księstwa Warszawskiego.

Wspomnę tutaj o pewnym ewenemencie w moich zbiorach. Posiadam jeszcze jeden krzyż srebrny ze wspomnianą dewizą, z tym, że zamiast daty 1792 widnieje wyraźnie rok 1794. Nie wiem jak to wytłumaczyć. Nie można wykluczyć pomyłki grawera, to oczywiste, ale być może jest to wyrób emigracyjny nawiązujący do Powstania Kościuszkowskiego.

JTN: Należy przypomnieć o upodleniu Orderu Virtuti Militari przez cara Mikołaja I, po upadku Powstania Listopadowego. Z jego rozkazu wybito wtedy ponad 100 tysięcy krzyży, którymi udekorowano niemal całą armię rosyjską. Nagradzani byli nawet kucharze pułkowi, kanceliści, pisarze — jednym słowem wszyscy ci, którzy przyczynili się do złamania oporu Polaków.

KD: Krzyże te, nazwane oficjalnie „Polskim Znakiem Honorowym” nie odbiegały zbyt od omawianych wzorów, z tym, że zamiast daty powstania orderu (1792), umieszczono datę stłumienia Powstania Listopadowego (1831). Mam jeden taki egzemplarz, zwracający uwagę tandetnym wykonaniem.

Rozumiem emocje z tym związane jako, że wymowa faktów jest jednoznaczna. Posłużę się jednak cytatem ze świeżo wydanej pracy Grzegorza Krogulca pt. „Uwagi o Orderze Wojskowym Virtuti Militari” (Warszawski Ośrodek Kultury — 1987). Otóż Krogulec pisząc o tej kwestii stwierdza na str. 92: „Lecz w potępieniach cesarza rosyjskiego nie należy posuwać się za daleko, aby uniknąć dwuznaczności

moralnej, przesadnie piętnując bezsilną po latach przemoc, przemilczając świeże, lecz nie mniej rażące przykłady”.

JTN: Zatem przejdźmy do następnych eksponatów.

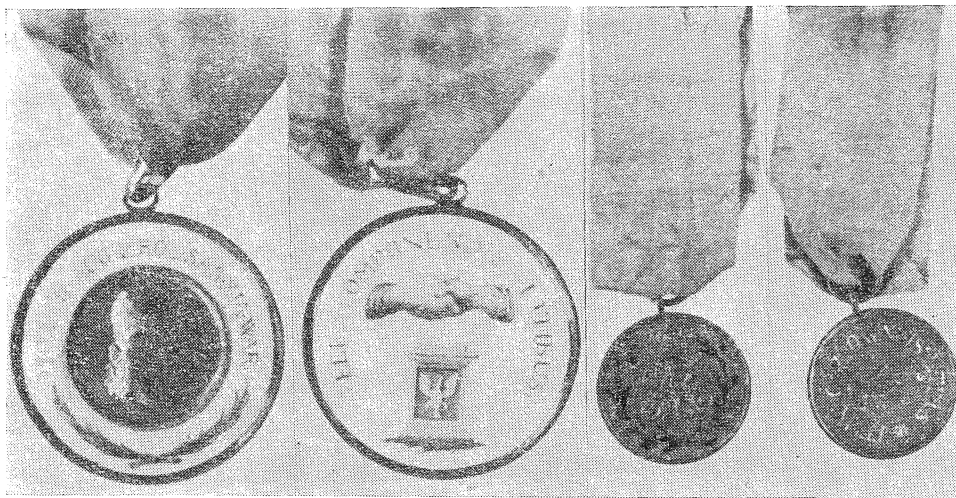
KD: Ostatnie dwa ordery Virtuti Militari jakie posiadam, to Krzyż Wielki i Krzyż Komandorski (II kl.) wg wzoru 1919, a więc z okresu II Rzeczypospolitej. Nie były one nadane ponieważ brak na odwrocie wybitych numerów kolejnych. Stanowiły one raczej jeden z typów jakie zamierzano wprowadzić, różniących się od siebie w detalach. Wtedy na rewersie umieszczono nową dewizę, obowiązującą do dziś: „HONOR i OJCZYZNA”, pozostawiając datę 1792.

Warto wspomnieć, że w czasach już nam współczesnych Order Virtuti Militari dobitnie współuczest-

13. Medal „ZA DOSŁUŻONE WCIAŻ 18 LAT...” (średn. 44 mm)

Fot. J. Korzeniowski





14. Po lewej Medal Sędziów Pokoju (awers i rewers, średn. 49 mm) i jego „miniatura” po prawej (awers i rewers, średn. 27 mm)

Fot. J. Korzeniowski

niczył w naszej chodzącej pokrętnymi drogami historii. Wiadomo, że niezależnie od siebie nadawał go zarówno rząd emigracyjny jak i władze Polski Ludowej.

JTN: Zawsze szczególnego znaczenia nabierały nadania Krzyża Wielkiego, czyli I klasy. Przez cały okres nie szafowano nimi zbyt, to podkreślało rangę orderu.

KD: W czasie Księstwa Warszawskiego Krzyżem Wielkim byli odznaczeni jedynie ks. Józef Poniatowski i marszałek Francji Ludwik Davout, a np. za Powstanie Listopadowe nikomu nie przyznano tej klasy.

JTN: W II Rzeczypospolitej było tylko 6 nadań. Odznaczeni zostali wg kolejności: Marszałek Józef Piłsudski, marszałek Polski, Francji i Wielkiej Brytanii Ferdynad Foch, król Rumunii Ferdynand I, król Belgów Albert I, król Serbów, Chorwatów i Słoweńców Aleksander I oraz król Włoch Wiktor Emanuel III.

KD: Na emigracji, podczas wojny, nie przyznano żadnego Krzyża Wielkiego, natomiast w Polsce Ludowej dostały go następujące osoby: marszałek Michał Rola-Żymierski, marszałek Józef Broz-Tito, mar-

szalek Bernard Montgomery, gen. Charles de Gaulle, gen. Dwight Eisenhower, marszałek Konstanty Rokossowski i dalej kolejni marszałkowie ZSRR: Georgi Żukow, Iwan Koniew, Aleksander Wasilewski, Aleksiej Antonow, Andrej Greczko.

JTN: Ostatnim marszałkiem jakiego nadano Krzyż Wielki Virtuti Militari był Leonid Breżniew.

KD: No właśnie.

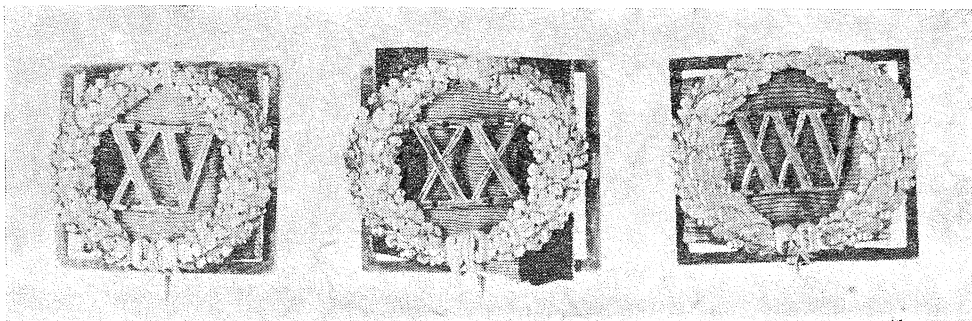
JTN: Mówiąc o orderach i odznaczeniach należy wspomnieć, że posiada Pan ich niemal komplet z okresu II Rzeczypospolitej.

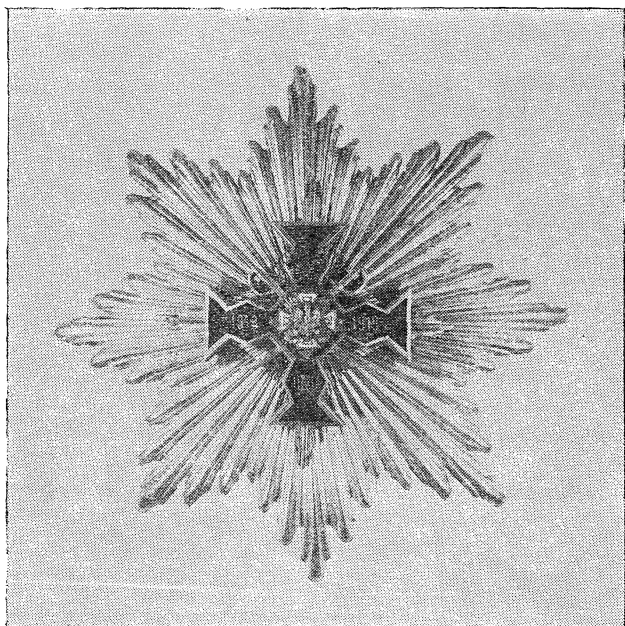
KD: Ponieważ są one na ogół znane dodam tylko, że wśród nich znajdują się Krzyże Walecznych z datami 1939 i 1940, wielka rzadkość, związane oczywiście z II wojną światową. Jest to rzadkość dlatego, że krzyże te noszą datę 1920 (nadania II Rzeczypospolitej i rządu emigracyjnego) lub 1944 (nadania Polski Ludowej). Drugiego takiego przykładu nie widziałem.

JTN: Proszę mi nie mieć za złe, ale na niektórych egzemplarzach wyraźnie znać ślad czasu. Np. gwiazda Orderu Orła Białego ma znaczne ubytki emalii, korona przy Krzyżu Komandorskim Virtuti Militari

15. Znaki Honorowe za XV, XX, XXV lat służby (28 × 33 mm)

Fot. J. Korzeniowski





16. Gwiazda Wołynia (108 × 108 mm, krzyż: 39 × 40 mm)

Fot. J. Korzeniowski

jest ułamana, wiele wstążek przy innych krzyżach jest wypłowiałych czy też uszkodzonych.

KD: A owszem, jak Pan słusznie zauważył znac na nich ślad czasu. Jest to dla mnie oczywiste, bo przecież każdy z tych eksponatów ma swoją historię. Może to będzie mało adekwatny przykład, ale nie

wyobrażam sobie aby komuś wpadł do głowy pomysł „naprawiania” przechowywanego w Katedrze wawelskiej miecza złamanego na znak żałoby po śmierci króla Zygmunta Augusta. Czy można wypełnić emalią na orderze? Można. Ale po co? Nie wiemy przecież w jakich okolicznościach doszło do uszkodzenia tej gwiazdy. Celowo zostawiam eksponaty w takim stanie w jakim je nabyłem. Proszę zobaczyć — oto oryginalny, przedwojenny, zwój wstęgi do Krzyża Wielkiego Wirtuti Militari. Mógłby przecież przyciąć odpowiedni odcinek i zawiesić posiadany krzyż.

JNT: Przyznam się, że po raz pierwszy spotykam się z takim stanowiskiem. Wielu kolekcjonerów decyduje się raczej na doprowadzenie eksponatów do stanu pierwotnego.

Przy okazji dodam, że na prezentowanym przez Pana zwoju zachowała się naklejka firmowa z nadrukiem koloru czerwonego: „Warszawska Fabr. / Wstążek Jedw. / MEISEL. STEINBERG / I RITTENBERG”.

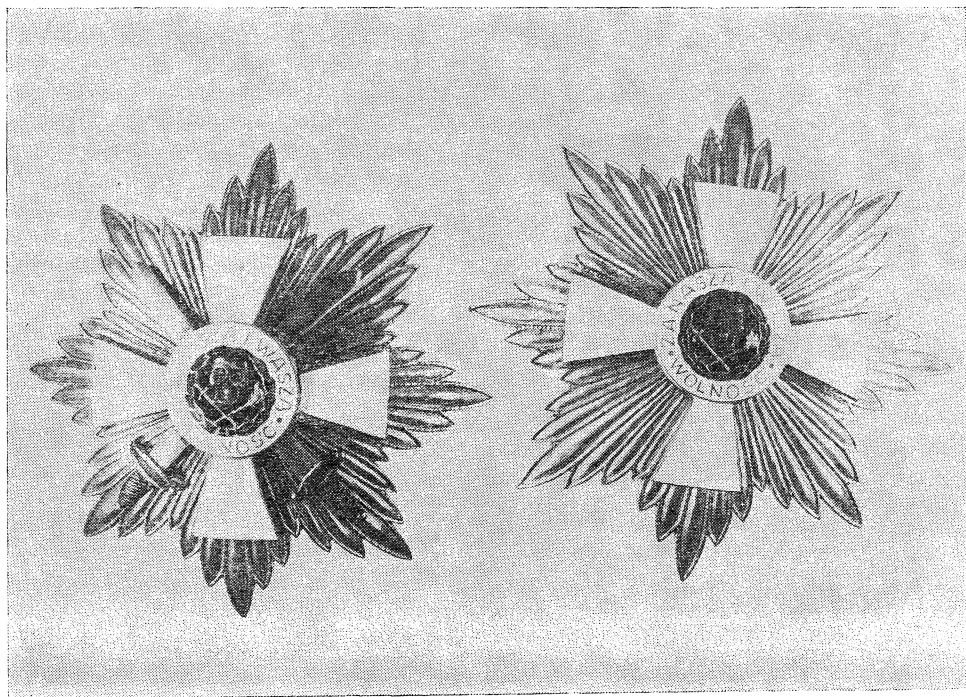
Proponuję teraz aby Pan przedstawił odznaczenia XVIII i XIX-wieczne mniej znane od wymienionych wcześniej trzech orderów. Stosunkowo rzadziej można je spotkać w zbiorach państwowych czy prywatnych.

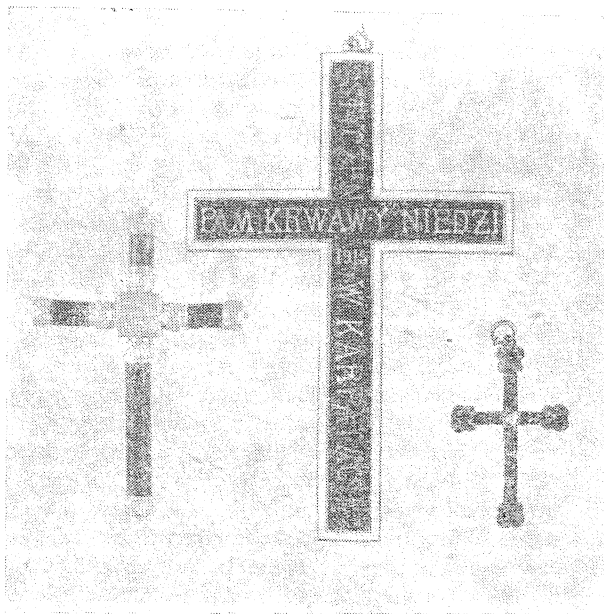
KD: Nie miały one zbyt długiej historii, po części uległy zapomnieniu, niektóre z nich nie były odznaczaniami sensu stricto. Wszystkie są jednak ściśle związane z naszymi dziejami. Przedstawię ciekawsze przykłady.

Jednym z najstarszych jest medal ustanowiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na początku jego panowania, czyli zaraz po roku 1764, dla szeregowych żołnierzy i podoficerów za długo-

17. Gwiazdy Rycerzy Śmierci gen. Bułak-Bułachowicza: z mieczami (87 × 87 mm) i bez mieczy (89 × 88 mm)

Fot. J. Korzeniowski





18. Krzyżyki patriotyczne. Od lewej: za Olszynkę Grochowską (56 × 38 mm), za Rafałową (85 × 56 mm, na odwrocie wybity napis: „GESETZL / IR / GESCH”), z rewolucji krakowskiej (34 × 21 mm)

Fot. J. Korzeniowski

letnią służbę w armii. Na stronie głównej znajduje się napis „STANISŁAW / AUGUST / KROL” zwieńczony koroną, ujęty dołem skrzyżowanymi gałązkami: palmową i laurową. Natomiast na stronie odwrotnej widzimy napis: „ZA / DOSŁUŻONE / WCIAŻ 18 LAT / W IEDNYMŻE / CORPU / SIE” oraz dwie skrzyżowane gałązki laurowe u dołu. Medal ten, wykonany ze srebra, miał trzy wersje. Ta jest najwcześniejsza, kilka lat później w słowie „CORPUS” zastosowano nową pisownię: „KORPUS”, w wersji końcowej „KORPUS” zastąpiono „REGIMENTEM”.

JTN: Nie mogę nie zwrócić uwagi na drobiazg, ale jakże istotny, zresztą jak każdy najdrobniejszy szczegół w falerystyce. Otóż na Pańskim egzemplarzu widoczne jest uszko co podnosi jego wartość. Były wybijane również medale bez uszek i one po prostu nie mogły być przywieszane do stroju na obowiązującej wstążce błękitnej.

KD: Innym cenionym w tej grupie odznaczeniem jest Medal Sędziów Pokoju związany z czasami Księstwa Warszawskiego. Został on zatwierdzony przez Fryderyka Augusta 30 grudnia 1808 r. W ramach nowego ustawodawstwa nadanego przez Napoleona Księstwu Warszawskiemu powołano tzw. Sędziów Pokoju. Wybierani byli na to stanowisko powszechnie szanowani obywatele, którzy mieli załatwiać drogą ugodową wszelkie sprawy cywilne. Pełnili oni swe obowiązki honorowo. Ten sędzia, który w ciągu swego urzędowania załatwił największą spraw mógł otrzymać taki medal.

JTN: Medal zwraca uwagę wysoką jakością wykonania. Jest to porcelanowy krążek ujęty złotą obwódką. Na stronie głównej znajduje się wytłoczone w złotej blaszce popiersie Fryderyka Augusta, w otoku napis ze złotych liter: „FREDER.(yk) AUG.(ust)

KRÓL. SAS.(ki) XIA.(żę) WAR.(szawski), u dołu dwie gałązki oliwne koloru zielonego.

Na odwrocie namalowany ołtarz zgody z białym orłem na czerwonym tle, powyżej dwie dłonie w uścisku, w otoku napis: „FELIX COMPONENTIS LITIBUS (Szczęśliwy w załatwianiu sporów). Przez owalne złote koluszko przewleczone jest oryginalna wstęga z błękitnej mory.

KD: Dodam, nie bez satysfakcji, że takich medali nadano w latach 1808—1812 tylko 30 sztuk.

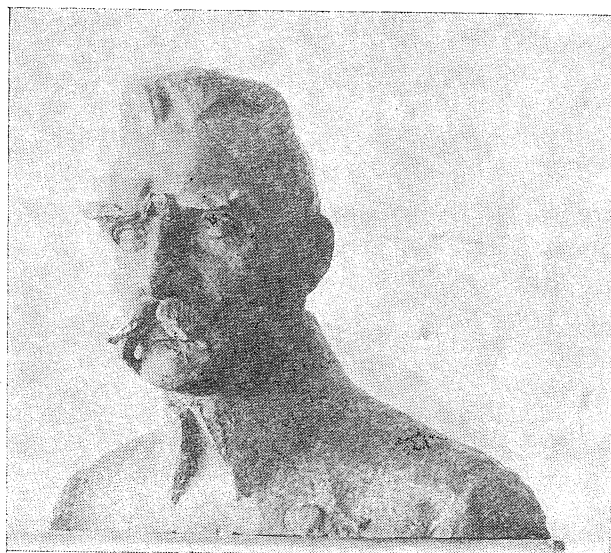
JTN: Ja z kolei uzupełnię cytatem z pomnikowej pracy Henryka Sadowskiego pt. „Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce”, wydanej w 1904 r.: „Dziś należą one do rzadkich zabytków, z którymi tylko w pierwszorzędnych zbiorach starożytności polskich spotkać się można”.

KD: Medal ten kosztował mnie sporo. Nabyłem go podczas pobytu w Chicago od zamieszkałego tam znanego kolekcjonera polskiego Wincentego Gawrona. Zapłaciłem 350 dolarów. Natomiast gdy p. Gawron przyjechał później do Polski natychmiast się ze mną skontaktował proponując odsprzedaż Medalu Sędziów Pokoju. Dawał 700 dolarów (a więc dwukrotnie więcej niż zapłaciłem) i dodawał jeszcze 300 do równego tysiąca. Jak Pan widzi medal pozostał u mnie.

JNT: Znajduje się u Pana również coś jakby miniaturka tego medalu. Na awersie zaznaczony monogram FAR (Fridericus Augustus Rex), na rewersie dwie dłonie w uścisku, a w otoku cytowany wyżej napis.

KD: Przypuszcza się, że jest to ozdoba zastępcza, spełniająca faktycznie rolę miniatury Medalu Sędziów Pokoju. Była bardziej poręczna w użyciu codziennym niż stosunkowo duży i cenny medal. Jak widać wykonana jest ze srebra lekko złoczonego. Tutaj paradoks — owa miniaturka jest dzisiaj znacznie radsza niż sam medal. Cieszę się, że posiada oryginalną wstążkę, także z błękitnej mory, z tym, że oczywiście węższą niż przy medalu.

19. Popiersie J. Piłsudskiego autorstwa Stanisława Ostrowskiego. Brąz, wys. 44 cm, podstawa: 58 × 33 cm
Fot. J. Korzeniowski



JTN: Posiada Pan też trzy egzemplarze Znaku Honorowego.

KD: Znak Honorowy ustanowił car Mikołaj I jako nagrodę za nieskazitelną pracę wojskową i cywilną. Wymowne jest to, że car podpisał dekret w tej sprawie 12(24) maja 1829 r. na zamku warszawskim dla upamiętnienia swej koronacji na króla polskiego. Mówiąc na marginesie zapomina się o tym, że po Stanisławie Augustie Poniatowskim mieliśmy jeszcze dwóch królów, carów Rosji — Aleksandra I i Mikołaja I.

Ubiegający się o taki Znak musieli mieć przepracowanych co najmniej 15 lat dla najjaśniejszego pana. Na każdy Znak Honorowy składa się niemal kwadratowa srebrna ramka (ażurowa) z nałożonym, złoconym, wieńcem z liści dębowych. Pośrodku liczbą rzymską zaznaczone są lata służby.

JNT: Dla wojskowych wplatano w ramkę wstążkę od Orderu Virtuti Militari, dla cywilnych od Orderu św. Stanisława. Każde następne nadanie, a odbywały się one co 5 lat, wymagało zwrócenia Znaku Honorowego przyznanego poprzednio.

KD: Nie sposób oczywiście omówić wszystkich orderów i odznaczeń. Mam ich w sumie ok. 300 sztuk. Chciałbym jeszcze wspomnieć o takich ciekawostkach jak np. medal wydany w 50 rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego przez Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswilu czy też medal „*Towarzysz Broni 1863/4*” związany z Powstaniem Styczniowym, sygnowany: „A. SCHINDLER. LWÓW”.

Mam też kilka unikatowych gwiazd orderowych odnoszących się do trudnych pierwszych lat odrodzonej Polski. Dodam na marginesie, że nie weszły one,

z różnych względów, do Kodeksu Orderowego II Rzeczypospolitej. Cenię sobie bardzo Gwiazdę Wołynia (nie widziałem drugiego egzemplarza) i Gwiazdę za Ratowanie Mienia Polskiego w Rosji (1917—1919) — na jej nakrętce znajduje się napis firmowy: „S. LIPCZYŃSKI — WARSZAWA”. Posiadam też dwie Gwiazdy Rycerzy Śmierci gen. Bułak-Bałachowicza — z mieczami i bez mieczy. Na drugiej, na nakrętce widzimy sygnaturę wykonawcy: „WŁ. BUSZEK — LWÓW”.

JTN: Pośród odznaczeń umieścił Pan również kilkadziesiąt krzyżyków pamiątkowych.

KD: Uważam, że spełniały one rolę podobną do odznaczeń. Przeważnie upamiętniały one ważne wydarzenia historyczne i były z dumą noszone, często nielegalnie, przez ich uczestników. Stawały się także widomym znakiem protestu. Odnosiło się to zwłaszcza do okresów żałoby narodowej. Krzyżyki te są wykonane w większości ze srebra, charakteryzuje też je nierówna wartość artystyczna. W zdecydowanej większości związane są z wiekiem XIX, ale nie mogło też zabraknąć wśród nich tych z czasów nam współczesnych, m.in. z okresu „*Solidarności*”, no i z lat 80-tych. Te ostatnie, obojętnie czy się to komuś podoba czy nie, również weszły do naszej historii.

JTN: Proszę o przedstawienie ciekawszych przykładów.

KD: Chyba największą wymowę patriotyczną ma krzyżyk upamiętniający bitwę o Olszynkę Grochowską w Powstaniu Listopadowym. Wykonany jest z gałązek olszyny oprawionych w złote blaszki. Na awersie widzimy napis: „*dnia 25 / Lutego / 1831*”, na rewersie: „*z Olszynki*”.

Mówiąc między nami trafił on do mnie dość nietypowo. Kupiłem go w roku 1963 za 10 tysięcy złotych od przebywającego wtedy w Krakowie pewnego Polaka z Wilna.

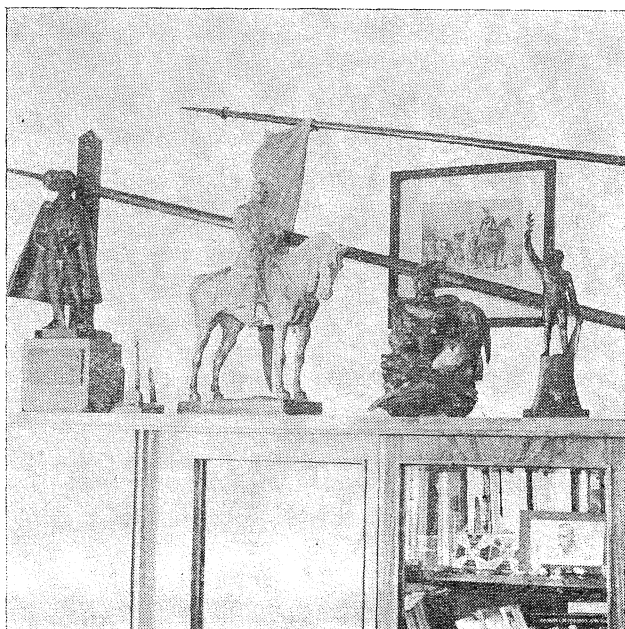
Z innych warto wspomnieć o niepozornym, srebrnym krzyżyku pokrytym cienką warstwą czarnej emalii, odnoszącym się do tzw. rewolucji krakowskiej. Na stronie głównej, na ramionach poziomych widoczna jest data: „*18—46*”, na pionowych napis: „*WIECZNA ŁZA*”, a z tyłu napis rity: „*i to minie*”.

Najbardziej okazałym jest krzyż wydany na pamiątkę nocnego boju pod Rafajłową z Rosjanami, gdzie odznaczył się IV batalion 2 pułku piechoty Legionów Polskich dowodzony przez ówczesnego majora Bolesława Roję. Wykonany został ze srebra i pokryty od frontu czarną emalią ujętą obwódką z białej emalii. Na ramionach poziomych posiada napis: „*PAM. KRAWY NIEDZI.*”, na pionowych, „*23—24 STYCZEŃ 1915 W. KARPATACH*”.

JNT: Wśród innych eksponatów znajdują się u Pana pojedyncze przykłady cennych pamiątek historycznych, których mogłoby pozazdrościć niejedno muzeum. Od razu rzuca się w oczy okazałych rozmiarów popiersie Komendanta Józefa Piłsudskiego.

KD: Jest to dzieło Stanisława Ostrowskiego. O ile wiem Ostrowski był dobrym znajomym Piłsudskiego i popiersie to mogło być wykonane z natury. Zrobiono kilka jego odlewów. Jeden z nich trafił do zbiorów krakowskiego Muzeum Narodowego. Ja za swój egzemplarz zapłaciłem p. Mikołajowi Przychodzie,

20. Statuetki. Od lewej żołnierz KOP-u (z Muzeum Belwederskiego, wys. 70 cm wraz z podstawą), proj. pomnika Piłsudskiego J. Raszki (gips, wys. 50 cm), popiersie Piłsudskiego (z Muzeum Belwederskiego, wys. 30 cm), lotnik (nagroda przechodnia, wys. 40 cm)
Fot. J. Korzeniowski



kolekcjonerowi z Łodzi, francuskim pałaszem z okresu wojen napoleońskich.

JTN: Obok popiersia Piłsudskiego ustawił Pan kilka prac rzeźbiarskich.

KD: Jest wśród nich gipsowy model pomnika J. Piłsudskiego, prawdopodobnie dla Warszawy, wykonany przez Jana Raszkę oraz statuetka z postacią lotnika będąca nagrodą przechodnią plutonu łączności 23 Pułku Artylerii Lekkiej o czym świadczy stosowny napis na postumencie.

Tutaj też znajdują się dwie bardzo cenne pamiątki ze sławnego Muzeum Belwederskiego, rozparcelowanego w nieodpowiedzialny sposób po wojnie. Obie były darem dla Marszałka Piłsudskiego. Pierwsza z nich to wykonana w brązie postać żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza na tle słupa granicznego. Na frontowej ścianie marmurowego postumentu jest przymocowana tabliczka z napisem: „WSKRZESICIELOWI POLSKI / w HOŁDZIE / STRAŻ GRANICZNA / 19—19 / III—34”. Z kolei na prawej ścianie umieszczona jest mniejsza tabliczka informacyjna: „RZEŻB. ST. KOZUBEK / INSP. STR. GRAN. / KOŁOMYJA”.

Druga statuetka, również wykonana w brązie, częściowo złożonym, przedstawia popiersie Piłsudskiego obejmowane skrzydłami przez orła. Na widocznym owalu zaznaczono, że jest to dar prywatnego obywatela dla Marszałka z okazji jego imienin w 1932 r.

JTN: W jaki sposób pamiątki belwederskie trafiły do Pana?

KD: Zapłaciłem za nie słono, a właściwie dokonałem zamiany z ich powojennym właścicielem. Mówiąc krótko pozbyłem się złotej bransolety 18 karatowej o wadze 80 gramów — trudno tych szczegółów nie pamiętać.

JTN: Naturalnie, że nie mam zamiaru bawić się w Urząd Podatkowy, ale ilekroć rozmawiałem z Panem na temat zbiorów, to zawsze słyszałem, że Pan coś kupował albo wymieniał na inne eksponaty. Nie spotkałem się z żadnym darem dla Pana.

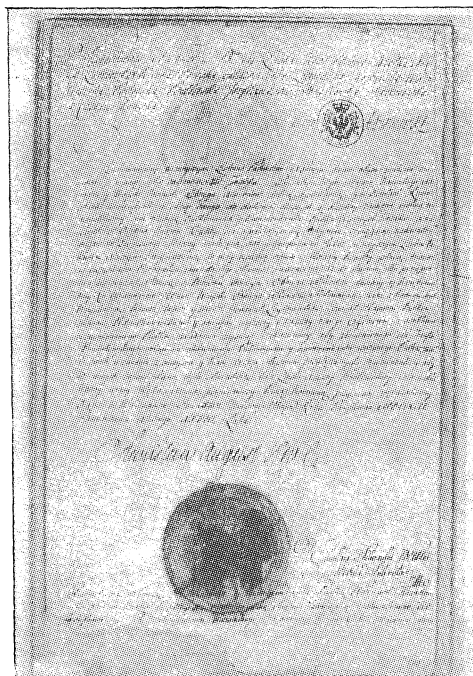
KD: Gwoli ścisłości kupowałem wszystko za swoje, ciężko zapracowane pieniądze. Poza tym wyróżniam się wśród zbieraczy jedną szczególną cechą. Proszę sobie wyobrazić, że nigdy i nic nie otrzymałem w darze. Z zazdrością słyszałem nieraz jak koledzy kolekcjonerzy dostawali w prezencie cenne przedmioty, a mnie to jakoś omijało. Z kolei co do wymiany, to założyłem sobie, że nie mogę uszczuplać mojego podstawowego zbioru, tzn. historycznych orderów i odznaczeń. Inne eksponaty, „towarzyszące”, decydowałem się wymieniać.

JTN: Kolekcjonowanie nosi jednak w sobie znamiona ryzyka.

KD: Doświadczyłem tego na sobie w sposób okrutny. Otóż będąc w Wiedniu nabyłem za znaczną sumę w prywatnym antykwariacie patent na pułkownika Księcia Józefa Poniatowskiego. Tak mi się wtedy przynajmniej wydawało. Do potentu był załączony następujący list:

„Do JWP Dowódcy VIII Pułku Ułanów Imienia Księcia Józefa Poniatowskiego.

Wielce Szanowny Panie Pułkowniku. W grudniu ubiegłego roku, podczas bytności mojej w Kijowie,



21. Patent na pułkownika i dowódcę Pułku Wiernych Kozaków dla ks. Józefa Poniatowskiego (nie mylić z księciem „Pepi”). Papier czerpany, pismo ręczne

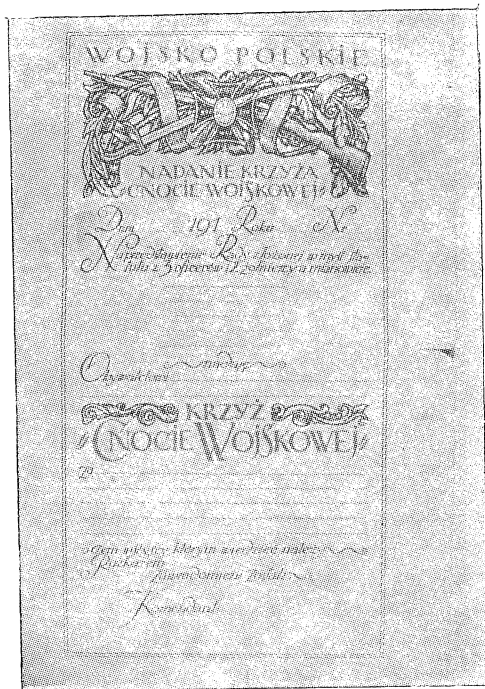
Fot. J. Korzeniowski

za rządów Denikinowskich, w charakterze Konsula Rzeczypospolitej Polskiej, udało mi się nabyć kilka bardzo cennych dokumentów, posiadających duże, historyczne znaczenie — mianowicie: 1) oryginał nominacji Ks. Józefa Poniatowskiego na majora Kawalerii Narodowej, 2) oryginał nominacji Ks. Józefa na pułkownika pułku Wiernych Kozaków i 3) oryginał dymissyi udzielonej Ks. Józefowi w 1792 po Targowicy.

Ponieważ dokumenta te niewątpliwie wykradzione zostały przez bandy bolszewickie lub ukraińskie z jakiegos prywatnego archiwum, zarządziłem przeto pewne dochodzenie, wynikiem którego było, jak też sądziłem, że dokumenta te pochodzą z prywatnych zbiorów hr. Buturlinów, z Tahańczy gub. Kijowskiej. Linja ta hrabiów Buturlinów, rosyjska, ale katolicka, była spokrewniona z ks. Poniatowskimi. Udałem się więc do dobrego mego znajomego hr. Wasyla Buturlina, oficera 9 pułku ułanów rosyjskich i właściciela Tahańczy, który na prośbę moją wyraził swą zgodę na wywiezienie dokumentów tych do Polski i ofiarowanie takowych przeze mnie w Polsce komu uznaję za stosowne.

Jako były oficer i adjutant I-o Pułku Ułanów Krechowieckich miałem wówczas zamiar dokumenta te ofiarować pułkowi memu, gdyż pułk ten, walcząc z Niemcami po stronie koalicji używał półoficjalnie szefostwa Ks. Józefa Poniatowskiego.

Obecnie jednak, przyjechawszy niedawno do Kraju, dowiedziałem się że VIII pułk Ułanów jest Pułkiem Imienia Księcia Józefa Poniatowskiego. Pozwalam więc sobie niniejsze dokumenta owe, tak ściśle związane z wojskową karierą Ks. Józefa, zaofiarować na ręce Szanownego Pana Pułkownika — temu piękne-



22. Patent Krzyża „Cnocie Wojskowej” (45,5 × 27,5 cm, druk czarny i czerwony)

Fot. J. Korzeniowski

mu i dzielnemu Pułkowi, któremu przypadł zaszczyt Szefem swym mieć Księcia Józefa, w nadziei, że ta moja skromna ofiara zapoczątkuje, lub dopełni Muzeum VIII Pułku Ułanów.

Załączając dla Wielce Szanownego Pana Pułkownika wyrazy głębokiego szacunku i zysyłając wszystkim Panom oficerom serdeczne, koleżeńskie życzenia i pozdrowienia pozostaję z wysokim poważaniem.

Karol Zdziechowski.

Warszawa, 25 kwiet. 1920 r. Hotel Saski”.

JTN: Sprecyzujmy, że prawidłowa nazwa pułku brzmiała: 8 Pułk Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, a jego ówczesnym dowódcą, czyli adresatem listu, był ppłk Henryk Brzezowski.

KD: Nie muszę dodawać jaki byłem szczęśliwy. Taka pamiątka znalazła się w moich zbiorach! Dopiero później przyszły chwile otrzeźwienia. Wczytując się do dokładnie w tekst patentu i konfrontując inne źródła historyczne musiałem z bólem serca stwierdzić, że to nie jest patent dla słynnego księcia „Pepi”, ale dla jego dalekiego krewniaka, też Józefa Poniatowskiego.

JTN: Rozumiem pańskie rozczarowanie. Wspomniany pułkownik Józef Poniatowski był przez pewien czas adiutantem księcia „Pepi”, walczył jakiś czas pod jego rozkazami w wojnie polsko-rosyjskiej w 1792 r., brał udział w bitwie pod Zieleńcami, był jednym z pierwszych udekorowanych Orderem Virtuti Militari.

KD: Niewielka to dla mnie pociecha. Proponuję mimo wszystko zacytować ten patent.

JTN: Oczywiście, jest przecież ważną pamiątką historyczną, chociażby dlatego, że znajdują się na

nim autografy króla Stanisława Augusta i Hugona Kołłątaja.

„Stanisław August z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski y Czernichowski.

Oznajmujemy niniejszym Listem Patentem Naszym, Komu o tym wiedzieć należy iż mając sobie zaleconą Ks. Józefa Poniatowskiego Majora Kawalerii Narodowej Woysk Naszych Obojga Narodów dobrą aplikację, y w Dzielach Rycerskich umiejętność, a chcąc onego do dalszych Naszych y Rzpłtey zachęcić usług, umyśliliśmy mu Szarżę Pułkownika y Kommendanta Pułku Wiernych Kozaków Naszych w Obronie Krajów Rzpłtey na agituiącym się Seymie zaciągnąć uchwalonego, do Dyspozycji Naszey należącą dać y konferować. Jakoż niniejszym Listem Patentem Naszym, z wyznaczoną do niey według opisu y Ustawy Rzpłtey placą tudzież ze wszystkimi Prerogatywami do tego stopnia należącemi aż do śmierci albo postąpienia na wyższą Szarżę w Woysku Obojga Narodów dajemy y Konferujemy. Co mianowicie ww Woysk Obojga Narodów Hetmanów wraz z Kommissją Woyskową, tudzież ww-m y MM-m Generał Leytnantom, wyższej i niższej rangi Officierom a osobliwie wspomnionego Pułku, wiadomo czyniąc rozkazujemy, aby pomienionego Ks. Józefa Poniatowskiego odtąd za aktualnego Pułkownika u Kommendanta rzeczowego Pułku mieli, znali y onemu z mieysca y Praw do tego stopnia przyłączonych odpowiadali, y aby od inych odpowiadane było starali się. Dla Łaski Naszey Krolewskiewey. Na co dla lepszey wiary Ręką Naszą podpisawszy Pieczęć Koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie Dnia XXVI Miesiąca Maya Roku Pańskiego MDCCXCII. Panowania Naszego XXVIII Roku. Stanisław August Król”.

[Pieczęć papierowo-woskowa, obok niej z prawej, przechodzący ku dołowi napis:]

„Mikołaj Sikorski JKMci i Pieczęci W Kor. Sekretarz. Patent na Szarżę Pułkownika y Kommendanta Pułku Wiernych Kozaków w Obronie Krajów Rzpłtey na agituiącym się Seymie zaciągnąć uchwalonego Ks. Józefowi Poniatowskiemu Kawalerii Narodowej Woysk O. N. Majorowi dany”.

Na odwrocie dokumentu napisy — u góry: „R 1792 u 28 Maya. Na Sessyi Kommissyi Woyskowej O. N. decydowana Forsztelacya. testor Rogatenski [?] Regent. W Kor.”, pośrodku — „Fas. 31. N. 2”, poniżej — „Dnia 26 Maya sub N-ro 1-mo zapieczętowano.”, u dołu, na tle pieczęci — „Pro Cancellariatu Exellmi Illumi et Rudmi dui Hugonis Stumberg Kołłątay Pro Cancellary Regni Canonici Cathedralis Cracoviens. Sigillaturo est in Actis”.

KD: Skąd się patent znalazł w rodzinie Buturlinów można teraz stosunkowo prosto wyjaśnić. Otóż córka pła Poniatowskiego Aurora wyszła za mąż za jednego z Buturlinów wnosząc mu w posagu m.in. Tahańczę. Zapewne też ona była właścicielką wspomnianych pamiątek po ojcu.

Chcę jeszcze wyjaśnić, że patentu Poniatowskiego na majora oraz dymisji o których wspomina w swym liście Zdziechowski nie widziałem. Antykwariusz wie-deński dysponował tylko patentem na pułkownika.

Nie wiem też kiedy i w jaki sposób wywieziono go z Polski.

JNT: Następny cenny dokument w Pańskich zbiorach już nie budzi tego typu wątpliwości. Myślę o dyplomie krzyża „Cnocie Wojskowej”.

KD: Historia krzyża „Cnocie Wojskowej” jest bardzo interesująca, do tej pory właściwie nie wyjaśniona. Wiadomo tylko, że Józef Piłsudski jako Komendant I Brygady Legionów projektował wprowadzenie, prawdopodobnie w 1916 r., odznaczenia ściśle polskiego, którym mogli by być dekorowani legionieści. Do tej pory otrzymywali oni odznaczenia bojowe austriackie lub niemieckie. Krzyż „Cnocie Wojskowej” miał być „spolszczoną” wersją Virtuti Militari, ale sprzeciw komendy austriackiej udaremnił ten zamiar. Zachowała się znikoma liczba wybitych próbnie krzyży różniących się detalami, m.in. kolorem emalii. Nigdzie natomiast nie spotkałem się z dyplomem. Nabyłem go od znanego kolekcjonera warszawskiego Januarego Gościmskiego.

Zwraca uwagę fakt, że dyplom ten jest bardzo podobny do dyplomu „Odznaki Za Wierną Służbę” I Brygady Legionów Polskich nadanej po raz pierwszy przez Piłsudskiego 6 sierpnia 1916 r. Dyplom jak i odznakę I Brygady projektował służący wtedy w Legionach Wojciech Jastrzębowski. Na dyplomie krzyża „Cnocie Wojskowej” poniżej rysunku odznaczenia, na winiecie widnieje wyraźnie sygnatura „WJ” co by wskazywało, że ten artysta był jego autorem.

JNT: Wiadomo powszechnie, że często Pan udostępnia swoje zbiory.

KD: Wiele razy wypożyczałem je na wystawy do kilku muzeów. Np. Muzeum Historyczne m. Krakowa prezentowało niektóre pamiątki na wystawach: „W XXX rocznicę zwycięstwa nad hitleryzmem” (1975) i „Armia Kraków” (1984). Z własnej inicjatywy prezentowałem zbiory w różnych szkołach, klubach, świetlicach. Grupowałem eksponaty w zestawy tematyczne mając przy tej okazji dziesiątki spotkań i odczytów. Całą tą pracę wykonywałem zupełnie bezinteresownie. Wiele też moich eksponatów „grało” w filmach, np. w „Nocach i Dniach” czy „Blisko, coraz bliżej”.

JTN: Ilustrują to liczne recenzje prasowe, wywiady z Panem czy też ogromna ilość podziękowań od instytucji.

Przeglądając zdjęcia z Pańskich wystąpień mogłem zobaczyć np. order starannie poukładane we własnych galbrotach. Nie widzę ich u Pana w mieszkaniu.

KD: Bo też z nich zrezygnowałem. Mógłbym się zasłonić ciasnotą pomieszczenia. Ale nie. Powiem, że ze względu na przejścia o których bym tutaj nie chciał wspominać, najcenniejsze moje eksponaty trzymam w solidnej kasie pancерnej.

JNT: Które z pamiątek historycznych chciałby Pan tutaj jeszcze wymienić?

KD: Znów mam taki sam dylemat jak przy orderach. Może jeszcze tylko dwie takie pamiątki. Pierwsza to opaska z białego płótna z wyhaftowanym czerwoną nicią napisem: „SZKOŁA KADETÓW”. Jest to opaska służbowego z Korpusu Kadetów nr. 1 kiedy jeszcze mieścił się w Krakowie, później jak wiadomo został przeniesiony do Lwowa. Na samym początku swego istnienia nazywał się właśnie Szkołą Kadetów.

Druga pamiątka to niewielka, wykonana w brązie, figurka żołnierza polskiego wspartego na karabinie,



23. Figurka z Cmentarza Orląt we Lwowie

Fot. J. Korzeniowski

z widocznym u góry orłem w koronie. Jak wskazują na odwrocie otwory po śrubach jest to fragment większej całości. Człowiek od którego nabyłem figurkę utrzymywał, że przywiózł ją ze Lwowa z Cmentarza Orląt. Być może jest to jeden z ozdobników ołtarza jaki umieszczono w specjalnie zbudowanej tam kaplicy, stojącej zresztą do tej pory tyle tylko, że w ruinie.

Nie mogę powstrzymać się od wyznania, że i ja chodząc kilkanaście lat temu po Cmentarzu Orląt podniosłem z ziemi porzucony spory kamień z zaznaczonym profilem (czyżby fragment nagrobka?) i przemyciłem go do Polski.

JTN: Ja chciałbym jeszcze wspomnieć o dużej kolekcji medali o tematyce historycznej wybitych współcześnie i obszernej bibliotece z literaturą fachową dotyczącą falerystyki. Wśród książek jest też szereg pozycji na temat Legionów Polskich wydanych w latach I wojny światowej. Na ścianach porozwieszane są okazałe plakety, m.in. z wizerunkiem J.

JTN: Opowiadał Pan kiedyś o spotkaniu z marszałkiem Rola-Żymierskim.

KD: Było to gdzieś na początku lat 60-tych. Razem ze znanym kolekcjonerem odznaczeń pułkownikiem Mieczysławą Wełą przygotowywaliśmy wystawę, na którą mieliśmy zamiar wypożyczyć ordery od marszałka Żymierskiego.

Dzięki temu miałem możliwość przebywać w jego warszawskim mieszkaniu przy ul. Narbutta 7. Przy kieliszku wywiązała się dyskusja, marszałek opowiadał kilka ciekawych fragmentów ze swego życiorysu, nas pytał o przeżycia wojenne. W pewnej chwili powiedział mniej więcej tak: „ja co mogłem to dla *Polski odebrałem, teraz wasza kolej*”. Słowa te utkwiły w mojej pamięci.

JTN: Dziękuję Panu za rozmowę.